Fiszka

NR 13

CZERWIEC 2022

MORZE

PIRACI

REJS

MORSKIE OPOWIEŚCI

Cena: jeden uśmiech :)

STATKI

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Dzielnicy Wilanów m.st. Warszawy

BKR ODSŁONA TRZYNASTA

Czerwiec chyli się ku końcowi. Wakacje rozpoczęte. A my wracamy z nowym numerem "Fiszki". W uszach rozbrzmiewa nam dobrze znana melodia. Nucimy pod nosem: "Gdzie ta keja a przy niej ten jacht/ Gdzie ta koja wymarzona w snach/ W każdej chwili płynę w taki rejs/ Tylko gdzie to jest No gdzie to jest". Gotowi nawet na 10 w skali Beauforta?

Przychodzimy bowiem z morskimi opowieściami. Polecamy książki z burzącymi się falami, zapierającymi dech w piersi wyprawami, przygodami, których pragną wszyscy poszukiwacze adrenaliny. Morze ma niejedno oblicze. Bywa spokojne, ale i ogromnie niebezpieczne. Wzbudza szacunek i uczy pokory. Przyciąga syrenim śpiewem i słonym posmakiem.

Zapnijcie zatem płaszcze, nabijcie fajki, pilnujecie drewnianych nóg, kapeluszy i uspokójcie niewyparzone papuzie języki. Przed nami wyprawa, na której będzie kołysało, fale będą uderzać o burtę, będziemy zwijać żagle i walczyć ze sztormami. A zatem, ahoj przygodo, bo BKR ma słabość do powieści marinistycznych!

Dan Simmons, „Terror”.

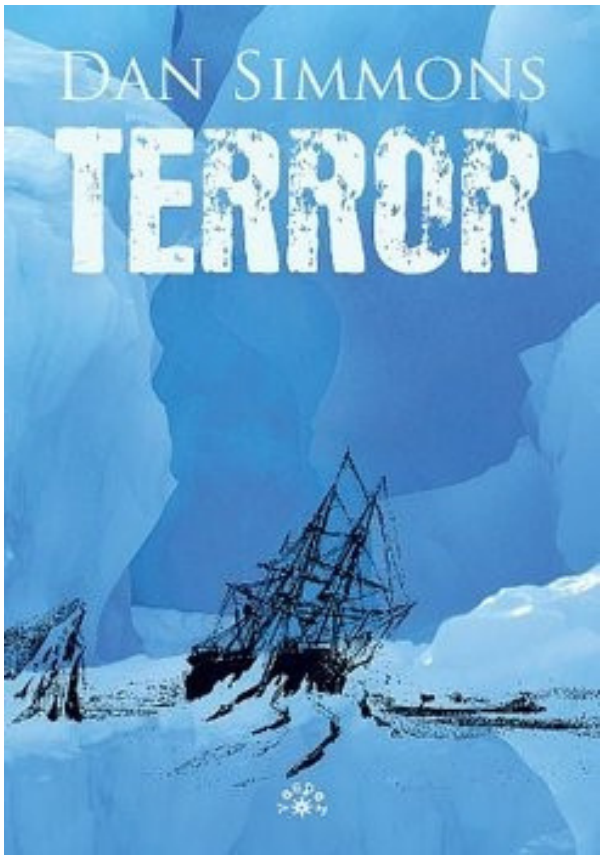

BKR zauważyło niedawno z pewnym smutkiem, że coraz mniej spotyka lektur, które by je zachwyciły. Po wielu latach czytelniczych doświadczeń, kilometrów przeczytanych stron i setkach historii, coraz rzadziej trafia się na taką, która pozostawia w stanie głębokiego poruszenia i zachwytu. A jednak, miło jest wiedzieć, że czytelnicze zblazowanie nie opanowało nas do końca.

Dan Simmons jeszcze na łamach Fiszki zagości, to możemy obiecać (nie powiemy jednak przy jakiej okazji, bo brzydzimy się spoilerami). Simmons jest pisarzem wszechstronnym. Ma na swoim koncie horrory, science-fiction, powieści historyczne (tak, z braku lepszych określeń, nazywamy „Drood”, opisującą relację Dickensa i Wilkie Collinsa); do tych ostatnich można w pewnym sensie zaliczyć również „Terror”. Wszystkie (z tych, które czytaliśmy) mają w sobie jednak horrorowe zacięcie, element grozy i mroku; i tak też

jest w przypadku „Terroru”.

Do rzeczy zatem. Znalezienie przejścia północno-zachodniego, czyli drogi morskiej łączącej Atlantyk z Pacyfikiem przez długie lata rozpalało ambicje badaczy. W 1845 roku brytyjska wyprawa złożona z dwóch statków: HMS Erebus i HMS Terror pod dowództwem kapitana Johna Franklina opuściła Anglię. Cała wyprawa zaginęła bez wieści w lodach północy, a wraki statków odnaleziono dopiero w XXI wieku (w 2014 i 2016). Wydana w 2007 roku książka Dana Simmonsa jest literacką próbą odtworzenia losów badaczy i marynarzy, próbą fenomenalną, dodajmy.

„Terror” BKR czytało latem, w pełnym słońcu..., ale dajemy słowo, że tkwiliśmy w zimnie i mroku razem z nieszczęśnikami z tej wyprawy. Jak mało która, ta powieść potrafi wciągnąć pod powierzchnię, zanurzyć w świetnie opisanych realiach i sprawić, by zniknęła bariera pomiędzy światami. Wzbogacenie fabuły o

wątki... hm - w pierwszym odruchu chcieliśmy napisać „metafizyczne”, ale to od razu przywodzi na myśl duchy, a tymczasem to, w co wierzą bohaterowie lub w co wydaje im się, że wierzą, dalekie jest od powierzchownego horroru.

Dodajmy do tego świetną psychologię postaci, niesamowity finał i będziemy mieć jedną z lepszych książek, jakie kiedykolwiek napisano. Czapki z głów!

* P. S. O skali naszego podziwu niech świadczy również fakt, że to jeden z najdłuższych tekstów w historii Fiszki :D.

Herman Wouk, „Bunt na okręcie”.

Powiada się, że Herman Wouk należał do ostatnich wielkich gawędziarzy literatury amerykańskiej. Gawędziarzem był na pewno – styl pisania miał taki, że czytając 500 stron opisujących szkolenie, potem służbę na trałowcu i proces (co w teorii, obiektywnie patrząc, dałoby się odchudzić o powiedzmy 1/3) w ogóle nie mamy poczucia, że autor się rozwleka, przesadza czy ględzi bez sensu. Nie. BKR każde słowo „Buntu na okręcie” przeczytało z niekłamaną przyjemnością.

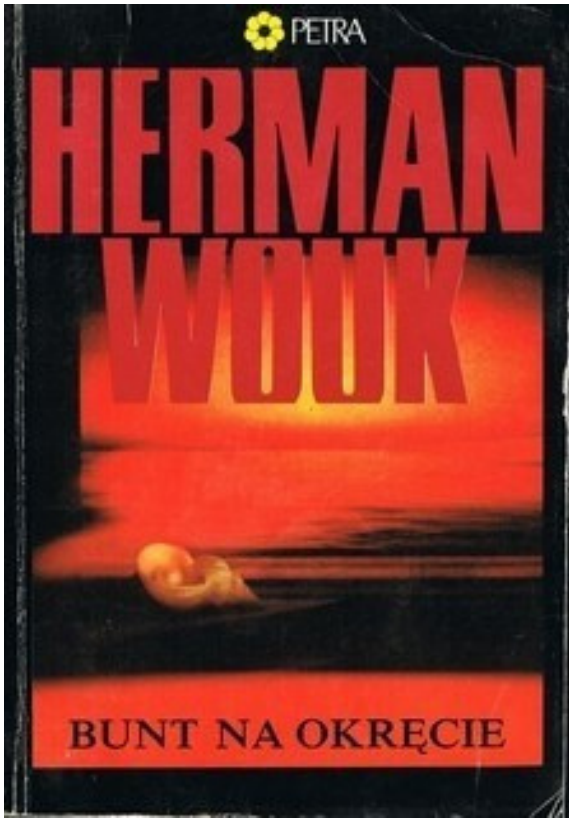

Willie Keith, młody chłopak po ukończeniu szkolenia trafia na wysłużony trałowiec marynarki wojennej USA u schyłku II wojny światowej. Trafia pod skrzydła kapitana Queega… i tu zaczynają się kłopoty, z kapitanem bowiem coś jest nie w porządku. Sam tytuł powieści głosi wszem i wobec, o czym jest książka, nie zdradzimy więc zbyt

wiele, jeśli powiemy, że Willie będzie sądzony za bunt. Opis wydarzeń prowadzących do buntu, narastającej niepewności, a następnie strachu (ostatecznie trwa przecież wojna, już samo to jest stresujące, a gdy twoim kapitanem jest kapitan Queeg, naprawdę masz prawo się bać), jest niezmiernie zajmującą lekturą; podobnie jak dramat sądowy, który potem następuje. Herman Wouk otrzymał za tę powieść Pulitzera. BKR w ogóle nie jest tym zaskoczone. Herman, to ci się po prostu należało.

Alistair MacLean – „HMS Ulisses”.

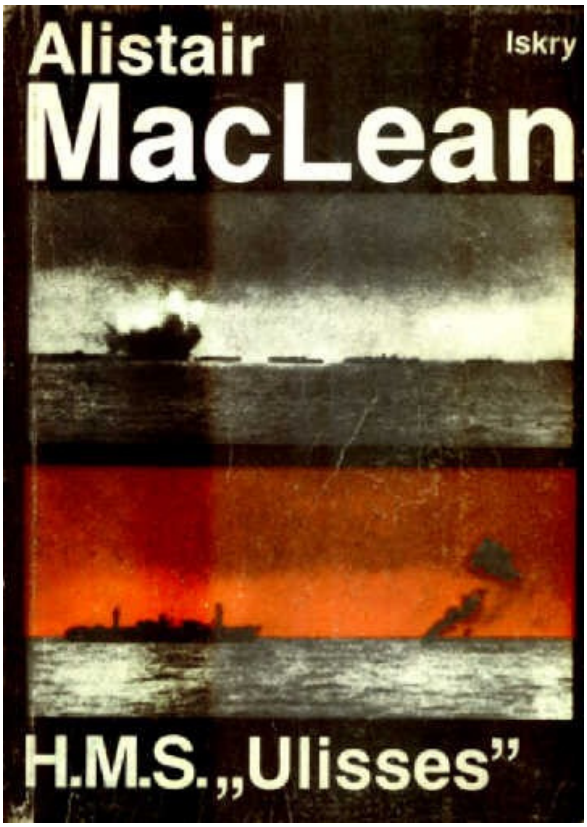

I znów jesteśmy na wojnie. Atlantyk, owiane złą sławą konwoje arktyczne dostarczające do Murmańska aliancką pomoc dla ZSRR pod ciągłym zagrożeniem ze strony Niemiec. W tej trasie niemal nieprzerwanie od kilku miesięcy uczestniczy lekki krążownik HMS Ulisses. Nieprzerwanie – więc załoga jest wyczerpana psychicznie i fizycznie, co MacLean odmalowuje bardzo plastycznie (aż w dołku ściska, prawdę mówiąc). Autor służył na morzu podczas wojny, jego opisy wojennej i marynarskiej rzeczywistości są niezwykle realistyczne. Ciągłe zagrożenie, zmęczenie, obciążenie ponad miarę… Alistair MacLean zdaje się mówić „patrzcie, bohaterstwo to nie tylko epickie czyny nadludzkich jednostek, na wojnie bohaterów było wielu, zwykłych ludzi na skraju wycieńczenia, wykonujących swoją robotę aż do końca”. Powieść

niesie ogromny ładunek emocjonalny i kończąc ją, BKR czuło się tak, jakby je ktoś przejechał walcem.
„HMS Ulisses" zapada w pamięć – była czytana przez BKR lata temu, lecz wciąż wyskakuje z zakamarków umysłu za każdym razem, gdy ktoś spyta: „A znasz jakąś dobrą książkę o wojnie/morzu?" Cóż. Niewiele jest lepszych.

Alexandra Bracken „Pasażerka"

Popularna swego czasu powieść jak ulał wpisała się w najnowszy numer „Fiszki". Czego bowiem tu nie ma. Jest rozkołysane morze, piraci, XVIII wiek, ba jest nawet bitwa między dwoma jednostkami morskimi. A w tym wszystkim podróże w czasie.

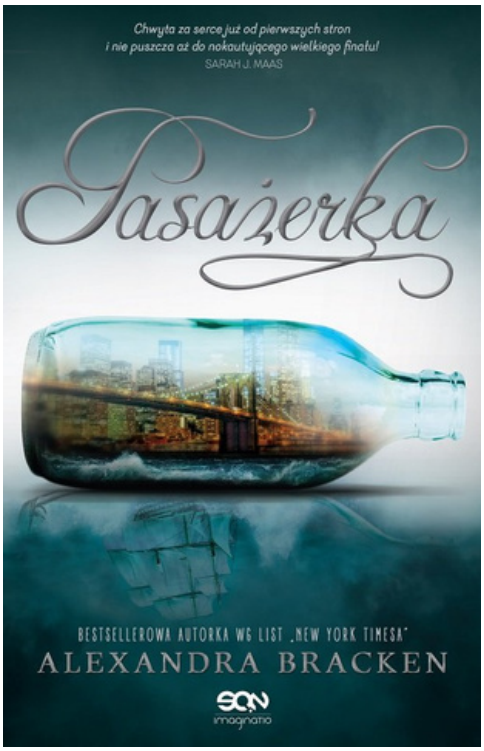

Nasz wilk morski Nicholas poza byciem prawdziwym, aczkolwiek legalnym piratem, ma jeszcze jedną umiejętność. Potrafi podróżować w czasie. I to właśnie na statku jego opiekuna pojawia się któregoś dnia pewna tajemnicza dziewczyna, której towarzyszy krewna Nicholasa. A jak to z rodziną bywa, relacje

są w niej dalekie od ideału.
Nowa pasażerka wzbudza zainteresowanie chłopaka. Jest wygadana, inna i doskonale widać, że nie przystaje do jego czasów. Kim jednak jest i jaki plan ma diaboliczny Cyrus Ironwood? Dość powiedzieć, że dziewczyna ściągnie na pirata kłopoty, ponowne spotkanie z rodziną i uczucia, o które się nie podejrzewał.
„Pasażerka" to lekka, dobra na letnie dni powieść młodzieżowa, która pozwoli się Wam odprężyć i poczytać o przygodach i podróżach tunelami do różnych epok. Całkiem nieźle skrojona, choć do pewnych rzeczy BKR by się przyczepiło, aczkolwiek ze względu na zakończenie, chętnie sięgnie po kolejny tom.

Lena Anderson „Lato Stiny”

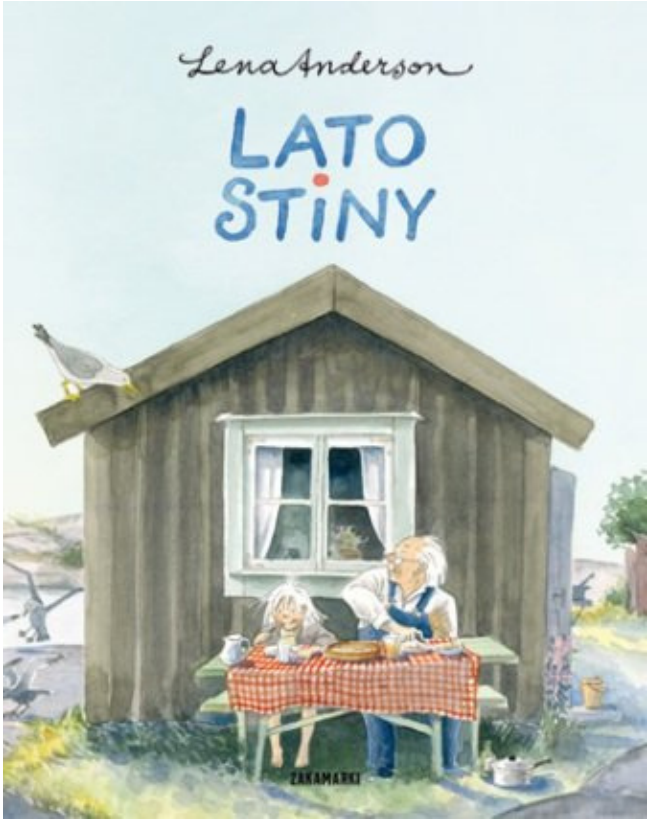

Jak lato to wiadomo, że i wakacje. A zatem coś dla najmłodszych Czytelników, bo czemuż, by i nie?
Stina to mała dziewczynka, która spędza wakacje u dziadka. Mała wyspa kryje wiele tajemnic i jest pełna skarbów. Ciepłe dni upływają na zabawach, zbieraniu muszelek, piór, raczeniu się letnimi przysmakami i tym, co daje morze. Wyobraźnia bohaterki pracuje, a podsycają ją przedmioty, które morze wyrzuca na brzeg. Historii, które można do nich dopisać jest nieskończenie wiele.
Wyspa to także dom przyjaciela dziadka, który lubi stroić sobie żarty i zna bardzo wiele opowieści. Niektóre są naprawdę niesamowite, inne wydają się wręcz nieprawdopodobne, ale dziewczynka słucha ich z radością. A poza tym na może obserwować majestatyczny sztorm, co ogromnie się jej podoba.

Książka Leny Anderson składa się z dwóch historii, które dopełniają klimatyczne ilustracje autorki. Niewielka ilość tekstu sprawia, że mogą ją czytać młodsze dzieci. Jest także świetnym wstępem do wyprawy nad morze i pomysłów na zabawy na wakacjach.

Ilona Wiśniewska „Przyjaciel Północy”

Znana z reportaży pisarka tym razem postanowiła napisać coś dla starszych dzieci czy młodszej młodzieży. Wyprawa dwunastoletniego Daniela na Spitsbergen, gdzie mieszka jego ulubiona ciotka okazuje się bardziej emocjonująca niż bohater mógłby przypuszczać. Choć spokojna, wyspa nie jest wolna od problemów. Ktoś poluje na niedźwiedzie polarne, a policja jest nie tylko bezradna, ale wręcz rozkłada ręce.

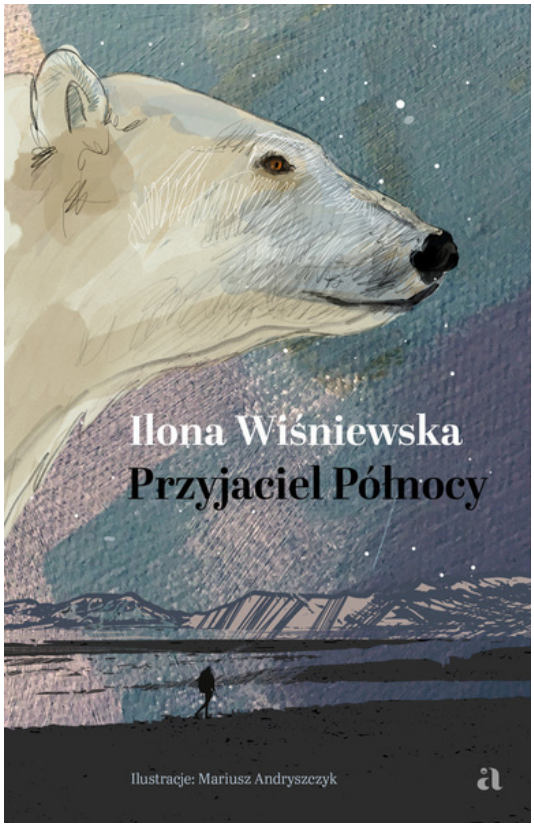

Śledztwo postanawia poprowadzić miejscowa dziennikarka, ciocia Daniela, a chłopiec towarzyszy jej w tej

przygodzie. Przeprawa przez rwącą rzekę, spotkanie oko w oko z reniferem, niezapomniany rejs na przybrzeżnych wodach, w końcu zaś akcja ratownicza, to wszystko czeka na czytelników.

„Przyjaciel północy" to miejscami zabawna powieść, która daje do myślenia. Autorka często porusza kwestie ekologiczne i każe zastanowić się nad tym, w którą stronę zmierzają nasze działania i jaki mają wpływ na planetę. Daniel jest niezwykle wrażliwym na punkcie przyrody chłopcem, który doskonale zdaje się rozumieć, jak powinniśmy żyć. Wciągająca powieść, z lekką nutką Disneya okraszona jest ciekawymi ilustracjami Mariusza Andryszczyka. BKR całkiem dobrze się bawiło podczas lektury.